

Kata przed tą wojną światową
Od tysiąca lat płynie rzeka Bwoj
piękna to rzeka i nieujarzmiona
z każdą wiosną, kiedy śniegi top-
nieją woda zalewa ogromne pola
łąki i pola uprawnych czyniąc ogromne
szkody w rolnictwie, Fala rwąca, co
kilka lat w różnych miejscach
zmieniając koryto rzeki.

Tak jest już od wieków ze brzeg
rzeki w jednym miejscu jest stromy
i bardzo straszny a z drugim
pięknym, łagodnym, piaszczystym robiąc
wspaniałe płaszczyzny. Po setkach czy tysiącach
lat rzeka zmieniając koryto
zostawia takie faliste tereny.

na tych wzgórzach ludzie budowali
wioski, bo w rzece było rybołówstwo
łatwiej było żyć.

Na tych nadburzańskich
pagórkach powstały wioski
Dwory jak Umraski, Wola-Umraski,
Bytyń, Bytyń bardzo stara
wioska w Krakowie w Archiwum
istnieje zapiski mające tysiąc
lat, nie wiem z kąd ta nazwa,
chyba pochodzi od jakiegoś pitu
może od miesiąca pierwszego.

Bo pośredku wioski był ogromny
cmentarz nikt ani przedział, ani
dziad nie nie pamiętają kogo
tam pochowano może tam
leży jakiś żołnierz który zginął
w bitwie z Moskalami, długie
lata wiatr wynosił ten lotny
piasek aż do leżących kości
ja będąc dziećmi widział

próbuje krowy do wody wiozącym
pełno tych ludzkich kości bo było ich
aż biało. to też pani Żulewska
wzięła koszyk wykopała dość i zbierała
te szczątki i zakopala by krowy nie
deptały po nich. Rzeka Bug była
nieką handlową, przynajmniej spływał
drew odbywał się wodą, ja ja szere
pamiętam przed 39 rokiem jak płynęły
takim sepalem tratwy a na nich ludzie
z wiosłami co kierowali tym spływem
Dawnie było ich bardzo wiele bo
chyba łasy były większe. ludzie
płynące na tych tratwach zatrzymywali
się naprzeciw wioski żeby coś zjść
czy wypić. Pośrodku wioski na
bożym przepływie rzeki stał młyn
wodny a naprzeciwko wsi
Kowczma

Wsiem w którym roku
właśnie tacy flisacy odpoczy-
wali w wiosce i jednym z nich
zapoznał olżęszczyzny podobno
była bardzo ładna i pozostał
tu żemiec się z nią. Włodźmie
który ~~po~~ pozostał był
już na owe czasy dość mądry
umiał czytać i pisać a ta
dziwczynna była carką mego
prapradziadka na nazwisko miał
Koszełostwa imienia nie znam
wsiem że miał 2 synów nie wiem
ile córki. W wiosce nikt jeszcze
nie umiał ani pisać ani czytać
to też jak trzeba było coś zuda-
twić w urzędzie om ludziom
pisał podania i jeździł do
gminny nie wiem gdzie

Wtedy w całym kraju była pańszczyzna
ludzie byli po prostu niesobnikami.
Jak skonczyła się ta pańszczyzna
nazwano to ulaz przyjechali
miernicy i każdemu dliopu co
mieszkał w wsi odmierono po
równiej części pola to było dość
szeroko nie wiem jak to się nazywało
mówiono cały grunt pod grunt
Ale ziemia była zmierzowana
każdy otrzymał na przecięciu
swoich budynków. Jedni otrzymali
samą glinę a inni piach. Jedni
się bogacili a drudzy byli biedni
et po latach zaczęły ogromne zmiany
bo ci w mieli mało dzieci albo wcale
ich grunt pozostawał szeroki
a ci w mieli po 10 albo więcej
zaczęto dzielić na parsi

Pracy nigdy nie było wsiącej
kto żył utrzymywali się z roli
Ja nie wiem jak wyglądała wioska
tylko z opowiadania rodziców
podobno była jak na owe czasy
wspaniała. Domy drewniane
i takie sprandy nawet upiękarniane
w takie drewniane koronki
ale słomną kryte. Tak było do
I wojny światowej. Niara była
grekokatolicka, w Zbereżu była
cerkiew a w Ulhustku kościół i
cerkiew, wsiącej Bytyńcy chodzili do kościoła
i cenili sobie swoją wiarę
A podczas zaborów Bytyń dostał
się pod zabór Rosyjski, granica
była w Róde na moście.
Tam był zabór austriacki
tam była wolność, a tu
niszola.

Pod zaborem Rosyjskim powstało
wielkie prześladowanie Unitów do których
należała też Bytyń, Wszystkie otuliczne
wioski ze strachu przeszły na prawosławie
jak: Sobibór, Wołozyn, Stulno, Zbereż,
a Bytyń nie - za którą zabrano
połowę a może więcej pola Bytyńcom
i oddano dla Kosynia. Nic to nie dało,
do Bytyńia przyjechał Bolszewicki
Zanoborom, żeby prześladować
wioskę, nie pozwolić chodzić do kościoła
ani brać ślubu, ani chrzczyć dzieci.
Wszystko działo się w ukryciu.

Księżdz przyjeżdżał do lasu i tam
wzbierał chęć. Ale niektórzy bali
się i dopiero po wojnie zostali ochrzczeni
Odprawiała się nawet w ukryciu
Młoda św. w Pamięci Żalęskich

Szłyśmy wówczas zapraszać do
siebie iandarmia na kolację,
uprosiła go o kwotę, a w tym
czasie ksiądz spowiadał,
chcieliśmy i odprowadzić księdza,
ale to nie było, bo byliśmy
wszystcy, za to przysłała Syberia
~~kiędy~~ Bolszewicy zmuszali
też szkoły i pod przymusem
dzieci musiały chodzić do Burskiej
szkoły. Chodzili tylko zimą,
bo latem dzieci poszły krowy
i pomagały rodzicom na roli.
Zimą zaszły ⁱⁱ co jeszcze wokol-
niek mieli na siebie złożyć
to też nie wiele dzieci skorzy-
stało z nauki. Jedni mieli
zimą i nowi dawie, a nielatometry
3 wyszło im to na dobre

Także potem nauczyli się po polsku,
a ci co nie chodzili do ruskiej,
pouczyli alfabetami

Wyskopali też studnię kółto
szkoły, bo tam mieszkańcy nauczyli.
To była pierwsza studnia w całej
przedtem chyba brali wodę z
źródła a było ich dwa i są
do dzisiaj. Wioska miała prawie
półtora km. nie wiem ile ludzi
mieszkało w Bytyniu, bo rodziny
były bardzo liczne. Wioska woli na
miałła dużo dzieci, bo zostali
tylko ci najubożsi a słabsi umierali.
Po pierwszej wojnie światowej 17.01.19
jak Bolszewicy opuścili nasz kraj
to zrobili wszystkie krowy i wzięli
mówi krowy. Ludzie zostali bez
świadczeń do życia

bojąc się, by ich niesymonowolowa-
no, uciekli wszyscy do lasu, żeby
ocodzić zycie, a Bolszewicy ze złości
spalili całą wioskę. Nie zostało
ani jeden budynnek tylko
jedna mała chatka za rzeką,
gdzie mieszkał taki pastuch
co pasł konie. Ale to tylko
spodkwało Bytym, bo tamte
wioski co przeszedł na prawosła-
wizm nie ucierpieły nic. To też
ludzie wszyscy kto gdzie mogli
przenieśli się do tamtych
wiosek. Ale powstał ogromny
głód i epidemia tyfusu
ten zniszczył wszystkich
umierali całą rodzinę
zostali tylko ci co i to przetrzyli

Zaczeli powracać do wsi i budować
byłe siope aby na swoim, nie było
ani jednego koma może komu została
jaka krosa trudno było uprawiać ziemię
pomimo rok za rokiem tych kros
przybyło i byków, wszyscy uprawiali
ziemię krosami i wółami kto miał
z kim to ścinał drzewa i cieli je na
bole i deski na takich krosach z drzewa
cieli mężczyźni i kobiety i budowali
domy, takie oluzie tworne z ugramadomni
a ci biedni i wolny co tyfus im
zabrał mężów. jakoś tam za pomocą
bugajtych, bo musieli im odrobić
na polu. pobudowali takie
wszystko w jolnym paśmie najpierw
mieszkanie dalej komora obora
stodoły kawałek. w całej wsi było
41 domy w 39 roku pokrzytych blachą

Bo w jeżdżymmie sakał inżynier
który budował te sakały muru-
wany na kole, on był kawo-
lerem i ożenił się na Bytymin,
a drugim mi sakał Dżiak
w to jest organista z cerkwi
i jeszcze jeden taki Hamolka z
i 2 gospodarstwa. Żył obywatel
zezwolenia na kupno blachy
ale ludzie byli zaborczy żeby ją
kupić. Kryli najozłobiej stomy
a jak kto nie miał stomy
to sitoriem. Najpóźniej
zsi było tylko trzy studnie
takie z żurawiem. Wszystkie
ludzie mieli także nosze na
dwie rękawce i nosili je na
ramieniu. Jak kopano te
studnie to jeszcze nie było

betonów. Dwóje ludzi kopali doł i
inni odstawiali żurawie aż do wody tam
zakładano cębrozimą to takie białe
dłobose i tak aż do wierzchu. Mówi
moja była już spory odzieżym
jak kopali taką studnię bo to
było kóło ich obrotu a ja byłam
już pamiętną a ta studnia nie miała
jeszcze nawet betonu jednego na
wierzchu tylko była drewniana
z żurawiem jak ja się białom nabie-
rać wody bo rze miałam jeszcze
małe a ta tyotka z wiadrem
drewnianym była dla mnie za gnieba
i trzeba było umieć ją nabrać
i te wiadro złapać na wierzchu
ono było duże okute obręczami
i z drutu gniebego miało rączki.

Dopiero przed samą drugą wojną 13

już był cement i taka forma
żelazna to zaczęto robić betony
i wspólnie sąsiedzi po kilku
zaczeli robić studnie z wiatrem
i ma korbę i asiachro blaszane
ale też trzeba było się nawiązać
tej wody żeby zimną napić konie
konie. więc że każdego popołudnia
musiałam przynieść 13 wiader
i to kawał drogi, często ludzie
robili takie przełęcze na rzec
ale one co dzień znowu zamorza-
ły i konie były się bardzo ucho-
dzić na lód. Z drogą też było
nie dobrze bo gdzie wyżej to był
piasek a gdzie niżej, to wiosną
i jesienią nie można było
przejechać a przejść jeszcze gorzej

To też chociaż dwa razy w roku
robiono sawłanki, tak to się mazywało
wszystcy jechali i szli z łopatami
nawozili ziemię na te niskie tereny
a glinę na tem piach ale to wszystko
się psuło. Był to bardzo ładna
wioska bo z rozkazu cobytysa w całej
wsi po obu stronach gościńca
odmierzano chodniki posadzono
drzewa przeróżne, między drzewami
zrobiono barjanki i latem już
przed Wielkonożą było przymusowe
bicie drzew i barjanek to wyglądało
pięknie, drzewek nikt nie niszył chociaż
młodzieńcy było 10 razy więcej, wyrósł
jak pomarańcze niektóre jeszcze rosły
ale są już za duże, w całej wiosce
było tylko 3 rowery i to już w
39 roku przed samą wojną

Ale konie jeszcze wszyscy nie mieli
tylko ci bogatsi reszta robili
krowami i bykami bo dla konia
trzeba mieć zaboję i dawać ziarnko
a koniey zysili się trawę a
zaboję brakowało wszystkim
jak ^{ktos} miał trzymać prosiątka.
Ludzie było coraz więcej a pola
coraz mniej, bo górze było
więcej dzieci to już nawet zagonów
zabrakło i zagonny podzielił na
kawałki, ziemia była bardzo droga
sprzedać ją mógł tylko pan ze
dworu jak mu brakowało na
kuchnię i kupić tylko ten kto
kto miał pieniądze a kto je miał.
Ludzie cierpieli głód i chłód
i zbierali zeby kupić chociaż
kawałek pola

So wszystko działo się od pierwszej
wojny światowej do drugiej kiedy ja
byłam jeszcze mała. Umieralność
wśród ludzi była wielka bo lekarza
nie było, był azochemia, półżmiej
takie mi było. wszyscy leczyli się ziołami
i stawili boniki garbiki na brzuchu
jak bolał. Siemak było dużo bo
kobiety umierały często przy porodzie
czasem chorego wzięli furmanką
do chłema ale on im podkładał rękę.
Przez to że nie było środków utrzymania
najbiedniejsi odchodzili do dworów
tam już była prawdziwa nieluda.
Jak ktoś miał jakieś ~~ziarno~~ ziarno
ziarno a miał kawałek ziemi
to czy dziewczyna była kulawa
czy garbata żenili się z nimi
najbiedniejsi konsolidowali

dyktory zdecydowali się na emigrację, to ciężko pracowali a bogatych młucząc zbożem cepami żeby zarobić na bilet ale to było za trudne i w trudnych warunkach rolniczych nie było wszystko trzeba było robić ręcznie a narzędzia i sprzęty były bardzo prymitywne. Ja mając 8 latek przed wojną pamiętam brony obroniane ^{do} psu pyłowania kartofle różne rzeczy różnej roboty, a przecież to był już 39 r przez całą ziemię ukraińską stowole odwróciło od cepów wszystko co zebrali latem musieli wymiścić cepem kto miał chłopaków to miał jakąś pomoc

a z drugiej strony co nie, to nikt się nie cieszył swoimi warunkami a jeszcze jak były biedne. Biednego nikt nie chciał a tych było najwięcej, miłość nie liczyła się wcale dlatego były liczne tragedie oddawania sobie życia a gniewu a przekleństwa nawet czyny żeby zemścić się na biednej Ukrainie. Ziemia była wyglądała tak jak rumuń i przetarg rodzice nie pytali o zgodę chłopak tylko pytał co trzeba i ile ziemi czy krow i co tam jeszcze jak się godzili na te warunki to wydali nie bacząc co im zostaje dla reszty dzieci, tak że po takiej transakcji niktoby ujawnić postać i rozum tak żemil się mój tata i mnie też tak wydali bo mieli 5 corów a chcieli ich wydać żeby nie

zostali starymi pannami
choć to było w 1953 r.

Po tej stronie Bugu było źle
ale jeszcze udało się jakoś wytrzy-
mac, a za Bugiem tam już
była przepaść. Raz byłam
dzieckiem byłam za Bugiem
i pamiętam maleńkie chyłki
z malutkimi okienkami
wiele bardzo ładnych z gliny
na dachach zamiast kamienia
to jakiś rurka albo stare wiadro.
tam też żyli ludzie a w jaskiach
warunkach. Dzieci to potrafiłi
robić ale ich wychować to
chyba ich nie nieobchodziło
dlatego nasi ludzie, którzy
robili o pasimnia krow
przywoziła dziecko z za Buga

aż iad było patrzeć na te maleństwa
to dobrze jak gospodarze byli dobrzy
i lubiali o nie, a jak podli co ono
przeżyło, i tak czy miały za Bugiem
5 czy 10 dzieci wszystkie ułożyli na
służbę żeby te dzieciła zarobili przez
zim lato na przeżycie zimy.
Większe chłopaki już byli wynajęci
za parobków do bogatych gospodarzy
ci obrabiali obory orali milucili
cipami zboże. Jak który był fajny
to nawet zemiłi się z tej strony,
choć na dobre to im nie wyszło
bo taka zima to już mu przy
każdej okazji tych dzieciów
przyłożyła co niemówna.

To co jeszcze pamiętam na
nie wielkim skrawku ziemi
mieszkało trzy rodziny żydowskie
jedem Teper miał sklep, ze wszy-
stkimi towarami od soli do
materjals ubraniowych, drugi
Berko ten skupyszał skóry
ze wszystkich zwierząt i trzeci
Dziociel Moszko to młody żyd
ja nie wiem co on robił pamię-
tam że nosił okulary,
mieszkania mieli nie duże
a dzieci sporo, Teper 5 uro
Berko 7 uro, a Moszko trzy
małe córki ale żonę miał
ze Włocławcy. Jakimi byłya piętkna
to nie do opisania i takie były
te moduchy, włosy pokręcone
jak z obrazka. Dłom Moszka.

Choć jest z drzewa jeszcze stoi
i dobrze się trzyma chociaż mamy 2000 r
ci żydzi wykupili w żydzie całą
ten kawał ziemi najlepszej w całej
asi pasoboku wioski tam gdzie
przed pierwszą wojną światową
stała kowczarna, bo kowczarsz to też
był żyd oni tam zrobili ogród
warzywny. Na terenach niezabudowanych
gospodome posadziłali sadły, jabłonie
grusze śliwki i tak kto miał jakiś
skrawek to posadził drzewko także
na kwadratnym podwórku pod oknem
czy pod pręgim coś tam rosło, nawet
przy drodze rosły piękne orziki czy
polne grusze i je siemiy sprzedawali z nich
upiekalki zbierały je dzieci i jowały.
Sadły te już na wiosnę przynosiły
żyd i za parę zł. kupował

i za pitnowanie dał parę groszy
to już wiadomo jak były strażone
złe psy czepiano żeby nikt nie
wszedł i nie urwał jabłka
ileż to dzieciom szerególnie
chłopcom dostało się pańców
i kijów jak którego złapano.

Mówią że kiedyś ludzie byli
lepsi - nieprawda - sto razy gorszy
ja ich pamiętam tych starych
działów porzuciastomych jak
krowki i najgorszych jak lwy
może tam jeden ma 10ciu był
trochę miłszy, jak my bóg
dziecimi baliśmy się ich to
włosy wstęły na głowie, oni
podobno mieli siarę zębką
niż my i też nie siarę, bo
24 jak by mieli jakiegoś ~~titot~~

wionę to byłiby lepsi dla
dzieci swoich i cudzych, a to jak komu
krowa czy gęś zrobiła jakiegoś sakobę
to już mieli zabic, to dziecko. Teraz
dzieci nikt nie bije a kiedyś w każdym
domu tyłko wisiała mahaża i od
małego za byle co już mu przytopyli.

Pamiętam sobie jak rano
gwałtownie krowy na pasze ponurła
siedkiem sąsiada tam rosła
jabłoni taka wielka popienówka
i w nocę spało tam kilka tych
jabłek a w płocie była dziura
zostawiałam krowy z jakim strachem
nie patrząc co mnie spodłża
wstąpiłam tej dziurę ztopałam
w rozetki jedno czy dwa i uciekałam
to było straszne. W polach
i miedzach rosły ogromne
pełne grusze to kobiety

Tomaz zwrócił się do nas bo
był bardzo chytry. Ten rok szeregul-
nie utkwiał w mojej pamięci bo
w tym roku w naszym domu
po raz pierwszy była Chwinka
blatego że jak wzięli tensor
do sklepu przed świętami padł
śnieg i zamotło kilka rolek
bibułki i tę bibułkę tato zabiorł
do domu i mama robiła nieczworami
takie różyczki i tato kupił świeczki
i przyniósł salsmiaczkę mołęgo
uczepił na wyszłazim płó belka
pół sufitem i ubrał w te koloro-
we różyczki a jeszcze do tego w puch-
łkach gdzie były saklamki były
takie białe ciemnie bibułko-
we paseczki przyniósł i obsy-
pół jak śniegiem to był

alla nas cōd świata, wszystkie dzieci
szeregulnie przyjechały zobaczyć bo
jeszcze wtedy nikt u nas nie miał
chwinki. Od tego pamiętnego roku
robiono co roku i coraz piękniejsza
ale ta pierwsza to było takie przeżycie
i do dziś pamiętam.

Na końcu wioski stał wiatrak
Poma Czupryńskiego i jak był wiatr
wymownie skrzydła obracały się
z takim toskotem. Ie było dojeżdżać
bo droga była piaszczysta i pod
górz to też wznikł jeszcze sam pomagat
tym krowom czy koniom wjechać na górę
w piękny widok. A biegatam tam często
bo za wiatrakiem w dolinie stał
ten domek co to ucałał powłocis
trójny, a w nim mieszkał Brat
mojej mamy Nawozniok Stanisław

Co roku coś tam ^{się} ulepszało i
nieś piękniała już po trochu
zaczeli kupować sobie i dzieciom
ubrania. Bo przed tym
to tylko trepy a ubranie
z płutna, spudnie i koszuła
wszystko było z płutna i przecie
radła, i rżemiki, serwety i wotki
i ze szmatki maknyca na
łóżka i chodniki. Bo wszyscy
ludzie siali konopie i len. Jesienią
miękkili a całą zimę przędli
nici a na wiosnę przed
Wielkanocą tkali po kilka
tygodni bo każde płutno
służyło do czego innego
jedno cienutkie na koszuła
na bluzki spudniczki grubsze
na przecienadła na wotki

i tak przez całe życie co roku
takie ciżkie miały życie kobiety na wsi
przędli najczęściej włóczkami bo
w dzień trzeba było je przygotować
i poprac. Przędki nie było wszystko
trzeba było uprać rżemie.

W każdym gospodarstwie była
takie duża babilja z klepek obremionych
i taki ogromny okrągły też z klepek
kocioł on nazywał się zolnik
najpierw namaczano pranie na
noc jak był proszek, ale proszku
żadnego jeszcze nie było mabierano
popiołu z obremnia, zalewano gorącą
wodą a rano tę wodę czystą zlewano
i dobowawo się wody gorącej i namaczano
się pranie potem w rękach trzeba było
choćby mambiety i kółnieżyki
uprać a resztę wszystko w było

rozcietało się na ławie i posypany-
wało się popiołem i układało
w tym wadniku on miał na dnie
otwór trzeba było szerokie zatkad
i wieczorem przygotować chyba
z 10 wiader wody i wlać to
pranie tym wązkiem, nakryć
zwiększyć żeby para nie wycho-
dziła i tak stać do rana, rano
otwierano otwór i spuszczano tą
wodę całkowicie a pranie trzeba
było wytknąć w przesiecirowało
suche utrzyć, wziąć obłąk
kujonką zwinąć naciąć naciąć
na białą wodę i wyptulwić
kujonką żeby aż pachniało
rozwieszano się na sznurach
płótnach a potem maglowa-
ło się rżemną maglownicą

i układało w kufce naprawde
było białe i pachnące ale to kosztowało
wiele pracy, zimną prano się
przy żniwie bo żniwie nigdy
nie zamarzało i woda rytmicznie
odpływała a na dnie był mroz
całe ubranie ochłapane wodą
zamarzało na kostę a rżę gotę
przez górzinę lub rżę w tej żniwie-
mej wodzie. to dopiero było życie
nie dopuszczano zezemienia

za Bytyniem na zachód w całości
Jurefóf była Huta szkła pod
hieronimkiem żyła może to jego
własna postawił tam pod ławem
bo w tych piecach paliło się drewnem
prywatnie żeby roztopić szkło
to trzeba było wielkiego pieca
tam rżemnie robiono butelki

Ale cały transport odbywał się
kozami. A tu już budowali tor
kolej od Chłonna do Włodowicy
niemieckiej który to był rok. tato
mój już pracował jako chłopak
przy budowie, i stał znowż ludźmi
z całej wioski jak jechał pierwszy
pociąg. Jechał dymią gwizdał
a ludzie starsi zegnali się
mówili że to Antykryst
bo tak napisane w Sybilij
że będzie jechał żelazną beczką
i dymią. A żył w miast Huty
musiał te 4 czy 5 km. koniami
dowozic na Wole na stację
żeby odstawic do miasta
i abanknotować.

Ludzie którzy pracowali w Hucie
kupili wspólnie tę Hute

i postawili tu gdzie teraz stoi.
Tu wszystko było blisko, zbudowano
pieca na węgiel, dostali blisko
robili buletki, stacje, gipsownię, i szło
prasowane na szyby, dochodły
mieli obrymnie bo pracowali całym
rodzinami, zaczęli budować piękne
domy drewniane, wtedy jeszcze nie było
murowanych ale to były szalowane
i malowane z wierzchu na różne
kolory, w Hucie i w domach było żółto
światło, kolorowe żarniki i wraz
byli bogatsi po tem już żony i
dzieci nie musieli pracować bo przyje
li chłopaków na szkolenie z Bytynia
i z woli na rok za darmo i jeszcze
metr pszenicy i jeszcze musieli
chłopaki i dziewczyny namocic 95
paniom wody porykując wszystkim

brud, narząbac drzewa a
dziewczęta to i prac musowały.
Z tych udziałowców porobili się
tacy pomorsie że już nie wie-
dzieli co jeść i co pić a żony i
córki jakie futra założyć
Juz przed wojną dużo młodzie-
ży od nas pracowało w Hucie
zarabiali pieniądze i zemili się
ale to trwało krótko bo przyszła
wojenska. Wapniakow pierwszej
części Bytynia było i jest Buijsk
takie odnoży od Buga a obok
taki rowek taki to nierzawo
za rowek. Dla rowku było
kłauka, czasem nie było ale
tam była płytkie wodki potem
do kolumn a za rowkiem
pastwisko z jednej strony

pastły się tam konie i stadka
gęsi aż Białe z strony południa
było niewiem może ze 6 hetarów
Łęka, Łęka była własnością
Księżstwa, oddawał ją ludzom
a dzierżawę za siemno jakos tak
co drugą czy trzecią kupa do
podziatu, trzeba było straszenie
płnowac konie i gęsi żeby nie
weszły na tą Łękę bo ci okierowani
mogli pozabijać a byli to nasi
Kosiński i Kosińscy a dali szerman
ludzom. tylko stali na zgorzku i dawałi
oryby. Między Łęką i pastwiskiem
płynął też rowek on upadał do Buga
i po nawałnim szotku szedł
do Buga a nad Bugiem przepi-
kawa płaza piasek białusiemi, 37
woda z Buga tak czysta

ze kwiaty muszeliy widac na drnie
i ogromne stadla malych
i ryknych rybek. Na te plaze
w roku latem podczas wakacyj
przyjezdziło mnóstwo letników
tak ich nazywano. Całymi
rodzinnami. Przyjezdziłi ludzie
bogaci lekome sędziowie, polakow
nie wiele, ale przyjezdziłi żydzi
tak ze mowy polskiej nikto
nie słyszał, tylko był jeden
jargon jak w dwoju od zeb.
Wszystcy musieli gózić mieszkac
to też nasi ludzie żeby zarob-
ic parę złotych chociaz ma
podatek wypracowali się byle
gdzie do jaskiej szopy a
dom wynajmowali letnikom

Pamiętam ze też było dzieci
spaliśmy w komorze bo pokuj
wynajęła jakaś żydówka z Chetna
z obziwozynką taką z 10 lat
a gotowała razem z mamą na
jednej kuchni. Najgorszą plazą
latem były muchy, Bo w każdym
gospodarstwie były krowy i w dzień
rano i wieczorem oblepiome mucha-
mi sily przez podwórne, a truć nie
ładnie nie było, były już lepszy
ale ile by ich trzeba żeby ich
wytopac, to tylko bralo się gózić
liściaste i wypędzalo się je na dwo
a one za parę godzin smaczyły z
powrotem muchomony babcia
smaczyła i rozstarciała troche
zedychoły.

Żydów oni przed tem oni teraz
niekt nie lubił bo to mówił
Chytny i strasznie fałszywy
on tylko myślał jak to Polak
ko oszukac i śmiać się że kuli
dły byliśmy walerkiem dzieci
moje miałam ze Florka a siostra
g ale ona była taka obojętna.
Raz matka musiała
gdyż iść do pola, była się nas
zostawić bez opieki to poprosiła
ty żydówkę żeby zapiekowała się
nami przez parę godzin do obiedu
a żydówka dała nam leżał
żebyśmy zamiesli do lasu
a sama szła z córcejką z tyłu
jaki on był ciężki a do lasu
kawał drogi i pod ogromną
górn nam rękami miało nie-
obleciały

W lesie było żydów jak murówek
uczępili ogromny kawałek od sosny
do sosny, w kawałek wdarło ze 12
żydówiątek a nas postawili jedną
z jedną a drugą z drugą i kowala
kowały, a jak my się już znowu byli
oni strasznie się śmiały z nas
to dali nam bułki puste i wystali
po leżaliśmy do wsi do żydowskiego
sklepu, ale my już nie pomysłiśmy
bo już matka wróciła.

Drugim razem była żydówka na plaży
a my też chcieliśmy zajść zobaczyć
te plaże matka puściła, a jak
żydówka zasła rozcieliła kwe
kawał nam wysmawiac implecy
i dała nam parasolki żeby jama
trzymała nad nią a druga
nad szło bo tak się było na imię

A wszyscy dzieci tak się bały
żydów. Bo rodzice straszyli
swoje dzieci żeby nigdy nie
szli do żydów z łupią na
mać. Młoc to taki placik
ciemutki oni go jedli w
szubias to znaczy w każdą
sobotę.

Ogrody przyobromone nie były
ogrodzone tak jak teraz kto
miał sad ogrodił takim
płotem wyplatany z wierzby
faszyny a dalej chutem kolosa
stym, a tak prawie wszyscy
od gościnię posadzili bez
ten niebieski a potem ktoś
przywiózł biały ale nie dali
mu naset zakasitnąć już
go obtornali na bukiety

Stały też przy drodze 4 cztery
łamyte drewniane 1 na początku
wioski drugi tu u Matejuków
drzeci u Hacıuków czwarty
na końcu wioski. Co roku przez
cały maj i czerwiec ludzie
schodzili się na Majowe nabornie-
ństwo, bo do kościoła było cztery
km, ale szli wszyscy od dzieciństwa
o lasa do małych dzieci kto
później wracał z pola to konie
wiązał gdzieś do płota i kłosał
na drodze, tak było wronadej rsi
na Woli i w Sądubuziance pod
kapliczką to było coś pięknego
tego nie da się opisać, komarów
nie było czasem tam może
przed deszczem. Wieczory były
bardzo ciepłe, bo wiosna

zaczynała się już od 25 marca
już ludzie rozbiórali żagarty
sprzątnęli bielili domy z nowo-
worn, bo wszystkie domy były
bielone kredą na biało.
już zaczęła się pomyślanie
że 25 marca biegaliśmy boso.
do Hosiwoła wszyscy szli na 12 stop
na sumę ale boso, dopiero tam
pod Uhnuskiem rośl kłom
taki wielki przy drodze tam
ludzie siadali naktowali buty
jak te buty miały po dwie się
lat albo więcej i wity czas leżały
w kufsz jakie one były twarde
niczym od kłomu zaszedł do
kosiwoła to już piety obdowł
skompetek nie było.

44
Wówczas miały²⁵ 39 roku jeseń
swoją ślubną ^{pomyślanie} takie na góziorek

zapinane to one miały 15 lat.
A dzieci szły boso. przy drodze do Uhnuska
rosły takie stare srebry a kromu
wystawały ogromne na szyć.
Dzieci zbijały sobie poduszkę i boso
płakowały bo krew leiała a tu piach
kura mógł oblepione. Do szkoły latem
też wszyscy dzieci do 39 roku chodzili
na bosała, torba z swego płutna
oni piórniła oni kredki mgolca
i ubuszo już tam no zimę sześc
zrobił jakie trawiki, najstopów
jesze na szyć nie było tyllro
pomocny i gumki za kłomem
gumy się rościły trzeba było
na zapiałę zakrecać ale i tak
oblażyły bez przerw

Wajgorsu było to dzieci z wsi
zamiast rosły w ogromnym
dobrobycie a chodziliśmy do
jednej szkoły, one miały exornie
fartuski z falbankami
okołniczkami białe rękawce koloro-
we wstążki w włosach skompetki
rymki różne w porcelanie
teżki skurawce i piórniki
i kredki i chusteczki do nosa
a my co rękawem nos wycierali
to jak ktoś dał jaką szamaną
kredkę to był skorb, a w ławce
siadaliśmy razem i te z wsi
nki i te z wsi i z Bytynia i z yelli
Tamci opali na przerwach w
piłki bo mieli i umieli grać
a my staliśmy pod szkołą
bo boisko było wysypane

ziółem z uszka a my bose to namito
w nogi a w domu to tylko matka
piłki ze samą uszka ale ona nie odbi-
jała się. Albo skubowało się sierść z
knały i tak się w rzeczach ugniewało
taką pięćdziesiątą. Dzieci miały zabawek
zabawek, dziewczynki same ze samą
robity wółki a chłopaki to tylko
haczyki z obrutu i fajerka z kucami
i tak piegoty obruga i rękawce
opły w podwójnym pomiatam
dzieci było mrozi. to w chowaniego
w policjantów i złoździ i to już
dużo chłopczyka tylko obudniło
w koło budyników. A zimą chłopaki
sami robili sanki tyżki z obrwa
podkute blachą naroty ze starych
krepki z beczki.

Na Woli-Ukruskiej było bardzo mało budynków. Na ul. ŻWM tylko 1 dom a po drugiej str 2 domy na ulicy Chelmskiej z 1 str 4 domy i z drugiej 4 aż tam do krzyżówek. Dopiero jak więcej ludzi zaczęło pracować w kucie zaczęło przybywać domów. Jakis pan pobudował Aptekę, już przybył lekarz Sofroniuk otwarto postarunek, poczta, stacje nowo wybudowano i tak powoli zabudowano kwadrant sławicki zimi. Na woli było bardzo dużo żydów którzy pozakładali sklepy ze wszystkim po czeresz od putawni do papierniczego gdzie były zeszyty ołówki bibułki kolorowe wszystko było w rękach żydowskich cały handel.

Każdego roku latem przyjeżdżali Polscy włani na cwiżernia, najpierw przyjeżdżało dwóch i na kwadracie obozu kredę namalowali ile kurni ma gospodarz pomieścić. Potem przyjeżdżało wojsko. Pod osną gdzie teraz stoi dom Bilikow stała kuchnia polowa i kuchnia w białym fartuchu gotował jedzenie a żołnierzy wóltys rozstawiali, czasem jak gwiazdom gęstki na pasze to kucha dwóch takich gwiazdek kawy z cukrem o była twaroga i stodka. A żołnierze biegli po wóltys z takimi marnieściami w szpku Szlachyba od 36 roku co roku za rożkiem koło Buga wieszano sz. Młotca, to była piątka impreza. Wyprzedzali kwadrat pastwiiska w koło ozdobiali młotkami

bruszkami robiono samą byłą orkiestra
wojskowa, wami wyszły artyści
prezenty i okazy. Nie damy
mucha nie damy guzika od
płaszera. A wieczorem ognisko
zabawa taneczna, puszczanie
wiatków na wodzie. Tak było
co roku aż do wojny. A w ogóle
wszystkie święta państwowe były
bardzo uroczystie obchodzone
cała szkoła. H. w. i dzieci szliśmy
do kościoła na mszę św. potem
do Uruska ze sztandarami.
Potem różne zawody na dworskim
polu, ale ja byłam tutaj małym
i nie nie mogłam zobaczyć
szermu szabliami, dzieci z dwobucio-
nką w granatowych spudniczkach
w białych bluzkach

A my na basalia po tym zwinie
pły tonach z buli aż omy wyłaziły
aż ja miałam 7 lalek.

Teraz cofnę się aż do pierwszej wojny światowej, może i dalej jak wspominałam na początku ze moim pradziadkiem był ten flisak któryś wziął na Bytyniu miał 5 córek i 2uch synów. Wiedział że jedną poślubił Hektoracz Michał drugą Łysak Maksym, trzecią Szymyda czwartą Hirkon, a piątą niewiastę Szym Adam to mój dziadek wziął za żonę Antoninę Kulewską, a drugi nieznam imienia wzięła się chyba gdzieś do Kościuszków. Wszystkie dzieci weszły z domu zostali na gospodarce tylko mój dziadek i żona Łysak Maksym błąd co kiedyś żadło się zabrało

zafundował ciżę i mieszkał razem. Łysakowi urodził się syn Józio. Ale mama Józio zachorowała i umarła. A dziadek Adam i Antonina mieli troje dzieci Najstarszy Broniek drugi Stasio i dziewczynka Urszulka Ale Łysak mieszkał z nimi. Łysak byłże wdowcem poszedł do dworu do Uhrucka i wziął sobie drugą żonę młodą dziewczynę Ale taką energiczną, wiadomo dwie rodziły i to już całkiem obca Łysak dobudował sobie taką izbę mieszkalną i się rozdzielili. A ponieważ on pochodził ze średniej wioski zaczął budować dom na swojej ojcowiznie bo już mu omija żona narodziła drugiego dzieci Aleksandra i Stanisława

Ź wyproszadził się z tego od dziadka
Ale chłopaka po większej ziemi
nie chciał zostawić u mego dziadka
Wła tego chłopaka przyprowadziło
szczęście zagonny ziemi po moście
Łysak powiadziła że nie chce
tej ziemi i nie chce chłopca to
też babcia kłóciła go od
młodości. Podczas wojny spali-
ły się wszystkie budynki.
Dziadek z rodziną zamieszkał
na Woli-Urusskiej u Pańskiego
Urusskich. Niestety na Palmowcu
Władzile samo imię topniał
wybrał się do Kościwa palnąć
poić się a buty miał dziurawe
mabrało mu się wody w buty
prysnęła z Kościwa. Zachorował
wła zapaleniu płuc i zmarł
mając 33 lata.

Babcia została sama Broniek
miał 12 lat Stasiak 4 lat a Urszula
pułtowa wozku no i Jurek najstarszy
Wzięła do siebie z Lubowa jeszcze
takiego dużego chłopaka Andrzeja
i tak z tymi dziećmi może tam
pomogli jej bracia trochę bo miała
złuch, pobudowali także budynki
w samurazku oż plac był krzywy
na zgórku to z jednej strony
zrobiona była taka przyłba podwaliny
założone na takich dużych kamieniach
a tu do normala nawierzchnie piachu i obito
takimi balikami na wierzchu przyklejli
deskami. Dom składał się z jednej
izby która miała 2 okna także
spore na 3 sypkii, dalej ~~komora~~
siemi także duże jak ta izba
mieszkalna ale tyłko 1 miedzi

okienko. Dalej komora, miała
drzwi takie jak w stodole bo służyła
do młucenia zboża na początku
bo jaszce nie mieli stodoły
a dalej obora dość długa
i jaszce takie mały kurmiki.

I jakoś tam żył. Chłopczy rosli
rok za rokiem. robili krowami.
Pierwszą dorosłość Józio jak miał już
18 lat skomorzonych a Łysak 5 dzieci
swoich też już dużych zawołał
Józio do siebie i namówił żeby
odszedł od swojej babci i zawiózł
go do Bęjska do Włodawy i on
te swoje swoje zagony ziemi
zapisał na Łysaka a po powro-
cie do domu wziął go za plecy
dłot porę kopór i wygnął
jak psa. Babcia odwróciła

się co zrobić jej Józio już go nie przysła
i Józio poszedł gdzieś na ślub do
obcych ludzi i użenił się na Prudzie
miał tam dom i jedną córzkę
Szałusia bardzo ładną ale już
do śmierci nigdy do Bytynia nie
przeszedł. Za parę lat po wojnie
Łysak tym najbiedniejszym
przydzielał jakąś pomoc dworo
ludzi przywarzmie wolowy dostali
przydział drzewa blachy robili
domy. Fato już był dorosłym kawalerem
całe te chętno pociął na bale tylko
postawia. A Łysak zabrał tę półowę
ziemi rozdzielił na dwie części i
zapisał swoim cukiem Amiel i
Władzi. A bez ziemi znowu robiła się
bieda. Posłał tato swatów do
Włodawy tam była już

dziewuska co miała 16 wozek
owomulka z ogromnymi warlo-
cami i posiedzieli swaty jak
je mama też wdawa co miała
jeszcze praco Franu dwóch dło-
paków i 1 dziewczynki, że jak do
w posag^{du} 2 zagony to wzięli
Franu, i matka jej zgodziła się
i Franu choć płakała znowymi
żłoni musiała wyjść za Bronka
Przyszła tu za synową a tu cały
dom ludzi bo Stasiu już wrost
bardzo przystojny i łowny
dłopak i Urszula już też
takie jak Franu. Stasiu szukał
dziewczyny żeby gościć w
życiu, obszed okolice i jakos
nie znalazł

Ai na z sąsiad ich miał córka
chrześną za Bugiem namierzył
Stasiu i zawioził go za Bug na
Wólka a tam to już była taka
bidota - no i zobaczył tę dziewczynkę
na imię miła. Aniela, malusienka
drobniutka jak dzieciętko o Stasiu
Wyceli, no i wziął ją z sobą. A tam
nie było ani chleba ani do chleba
data mu barbaia krowę na wiano
ale co to data, wziął on te swoje
2 zagony zabral od taty i przejechał
przez Bug i tu obsiedli. Tateri już
wodziła jej córka. Stefcia dala jej
na imię. Miał też tato krowę
krowa w pomocy. A Niemurca
Pom duona w Włosku sprzedawali
żumy sama glina i ludzi gościć z
Biłgoraja kłuka wozim sprzedali tam

swoje gospodarstwa i kupili tu
u Niemcyera, ale nie mieli
gdzie mieszkać. Przejchali tam obcy
kawaler na Bytym przyszedł do
taty i powiedział jak to do
drewna na dom to ziemie
Urzułty. Co miał zrobić doł
i wydał Urzułty - a ładna była
blondynka jak róża. Wziął
się Adam Szalewicz. Oczyszcze
Szalewicz postanowił dom. A tato był
coraz biedniejszy nierzym ich pożenił
Przyszedł Stach z za Buga i
mówił do taty że w takiej mpolny
nie da się żyć. Jak by tato sprze-
dował to drewno co ma na dom
i dał mu pieniądze to on
by wyjechał do Ameryki
a tam jak zarobi to mu

odda, a żona - a była już w ciąży
zabiera do Ameryki. Pogadali
tato z mamą że jak wyjdzie to
im znowu zostanie te 2 żony
i zgodzili się. Tato sprzedał drewno
na duży dom a pieniądze dał bratu
ale nie spisali żadnej nowej było
jakiej umowy. Oczyszcze Stasiek
wyrobił papierny i pojechał do tej
Ameryki zostawiając żonę w ciąży
tam za Bugiem, to był chyba rok 1927
A córka moich rodziców mająca trzy
latka zmarła na dyfteryt któraś
szalał wśród dzieci i połony dzieci
zsmiercił bo nie było lekarza
tato przywołał lekarza z Chelmna
ale było już za późno.
a ona miała być jeolymowiczką

Po tym straszonym przeżyciu
za 2 lata po śmierci Stefi
przyszła na świat druga córka
Kazia niewielkim ciałem podobna
do Stefi - ale bardzo łagodna
też błagdyneczka tylko taka
dobreśniutka radości co niemowlę
to był rok 28. A w 30 roku
przyszłam na świat ja nie
podobna ani do pierwszej
ani do drugiej - nie chciało
pisze bo mi pochwały się
nie było, ale ołowitek tym
nie żałuję. Ja byłam trochę
grubsza od Kazi jak podrostłam
wyglądaliśmy jak bliźniaczki.
A pamięć za 4 lat nawiązała
się 3 dziewczynka samo przeży
wizytę na Boże Narodzenie

Bo ja i Kazia nawiązałyśmy się
w ten sam dzień chociaż za 2 lata
29 VIII. Dzieci jakos tam rosły w
tej biedzie jedna izolepka a drugiej
coraz więcej bo Babcia tato i mama
i taka dziewczyna co przyszła lenny
bo służyła u nas 12 lat aż wyszła
za męża i nas 3 dziewczynki to widzieliśmy
wokoło łóżka i kołyska także wisząca
wieszona do belki z takim sznur-
kiem na dole do kołysania.
Jakos by tam było ale starsi
zaborczy parę złotych bo pracow-
wał w Brazylii przy wyrobieniu
chciał zabrać swoją żonę, to za-
miast wyrobić papieru ołowitek
żeby przyjechała do niego
to on za rok przyjechał z pami-
tkami.

Dla taty nie dał ani grosza bo miał tylko tyle żeby nazwać proci. Ale pulki papirusy wyrobił to wybuchła wojna i wszystko przepało a żyć trzeba. Starsiaki po powrocie z Brazylii zabrali ze sobą 2 wagony z zasiewem.

Tato nie miał żadnych dokumentów - nie miał nic do powiedzenia. Rodzice pole obrabiali krowami i zbierali grosz do grosza żeby kupić konia. Wreszcie pojechał tato na jarmark i kupił prawdziwą skórę czarną z piękną grzywą a od ludzi białe nogi takie jak w skarpetkach.

64 Studni przecież blisko mi było uszyty krowy i konie

garniali do Buzystka poić pognał tato krowy i konie prosił na smurku. Wyszedł taki stary męszczyzna żeby zobaczyć - powiedział do tego teraz Bronku bój się pamiętać konia takiego nikt nie ma u nas, i oczywiście pamięta może i do dziś bo koni wciasnę do stajni upadł i zlecił, bo kiedyś ludzie mieli takie oczy że otworzyć by niesytym tylko że jakos babki umieli zdumuchować.

Choć i teraz ozeplają ludzi czarna ozdoby zrebakom żeby nikt nie wieł. Ale ptaer mi pomógł dalej była bieda. Potem narobili usere raz trochę pieniędzy i kupił tato taką gniadą kobylę naszym ile ona miała wot ale była u nas bardzo olężo

W 36 r przyszła na świat jeszcze
jedna córka 9 V. na imię dano
jej Marysia - już było nas czterech
dziewuszek Kazia Nikeia Trenka
i Marysia Trenka podobna była
do mamy włosy czarne kręcone
w loczki i wazy jak reggie lili
to piękna dziewczyna a Marysia
tę blondynka. Kazia mając
osiem lat poszła już do szkoły
Kupili jej pantofelki sukieneczkę
nosząc gramaturę szterek i
czarny fartuszek na szelkach
z falbankami uczyła się dobrze
miała same piątki omi jomej
czwórki. Niedobrze jącis geny
po dziadku zostały u nas.

Przychodziła ze szkoły odrobnie-
ta lekcje, przecież światła nie było
tylko lampy.

A ja płakałam strasznie że też
chcę pisać. Kupił tato 2 zeszyty
polimitę i w kratkę no i zaczęła się
nauczać wszystko co Kazia pisała
pisałam ja polskie i rachunki
i nauczyłam się czytać i czytać i
wierszami dla rodziców jedną czyta-
my Kazia drugą ja siedząc przy
kuchni gdzie światło padało
z otwartych drzwiłek na korytarz.
Kazia została już do trzeciej klasy
a tato wziął moje wszystkie zeszyty
i mnie. Bardzo zimny był dzień
stydny - bo wiem że miałam na sobie
jakiś palec i chusteczkę na głowę
i zaprowadził do kancelarii
do pani Dyrektor która pozwoliła
mi Aljeu Danjłowiczowi szeptem
zyskać w okularach

Pokusał może zaszyty, pamiłki
obejzła pogłaskała mnie po
głowie i uśmiechała - no pewnie
pocóż to dziecko ma iść do
piątej klasy jak ona już
drugą przemieła, no ale
ze względu na wiek do trzeciej
nie może iść ale puściła do drugiej
Mo i zaczęło się, po co było to
wszystko co ja biedna przyszyłam
kto chodzi do piątej to już poma-
tu poznaje szkołę i dzieci a ja jestem
taka biedna od razu do dużych
dzieci. Wskazywał mi pomyślał
że złe robi. Skąd to ja też wyła-
tam bo nikt mnie nie znał
i ja nikogo. Ma przerwę dzieci
biegają krzyżem o ja stoję oparta
o ścianę i płaczę.

z litoci te dwie dziewczyny z
starszych klas przytulały mnie do siebie
Dlatego ja chodziłam znoważ
kazię. Uczyłam się dobrze o co
najważniejsze to czytałam najlepiej
z całej klasy jak trzeba było coś
przeoczyć to pamiłowała mnie
do czytania. Przejrzała nowa
nauczycielka młoda i piękna
weszła do klasy przyniosła jakąś
książkę postawiła na stole i wypytała
kto w klasie najlepiej czyta o całej
kl. Kosztowała się - no to proszę
niech tu przyjdzie ja wyszłam z książki
malinka bosa goziora w sukience
podsużyła mi było tymczasem
sukienką czarną i parę strzyżów
na głowie białych jak len ledwie
głowa wystawała z za stołu
i czytałam takim ciemnym głosem

Ź religii byłem najlepsza
bo tato całym wieromami czytał
jak mama przyciła - czytał
biblię stary i nowy - testament
a ja miałam dobrą pamięć
ja wszystko zapamiętałam
dlatego co ksiądz czytał ja wszystko
wiedziałam. Ksiądz Gruszedzi
mówił na lekcji. Wskazując ty
jesteś jak słup telefoniczny
a oni jak druty.

Tato chodził zawsze na rybaków-
ską, zawsze córki były chwalone
wracali szczęśliwy i zadowolony
Po powrocie ze szkoły całe lato
gnaliśmy krowy na pasie a tre-
ba było gnać ołalek po trzy
po 2 km. buchtów nie było
tylko na bosaka

mogli bardzo się kłócić bo czasem
stał się na chut kłócić albo
na ostrej kamień ile buli ile krowi
niekiedy nie obał o dzieć, bo nie miało
er... uszytko ma pole trzeba
było żermie nie było żadnej ma-
szyny, a trzeba było i posiać i zbierać
wajgoniej ze skura na tyłkach
tak przelała że krowy żyłsem krowie
mama smarowała smietanką
ale co to da jak po południu
znowu trzeba gnać, a jeszcze
o tego można były tłuszcem
po smarowane to kuzi się bardzo
przyjemnie jak się samo zasło
na bućka po tej pierwszostej
może do szkoły to mogli były
wzorne. tego co my przyglismy
wzducim się to trzeba by cały

zresztą opisać.

A przed samą wojną może na dwa lata już troszkę się polepszyło bo nasza mama była taka zadowolona że sprzedawała letnikom w młode mleko śmietany młode zimą miaki a zimą żydzi kupowali trzymali dwa obrobie sprucha wala jajka młode kurczaki tak że chociaż miała nas czworo dzieciaków obala sobie nady pokupiła zawsze jak zapomniałam na karku świąt nosze sukieneczki na Boże urodzenie i na Wielkanoc i siewe żyół z Woli porobił trzeci mi na zimę i pomógł na lat tylko że te sukieneczki nigdy mi były takie jak dzieci

z Wodbuszanki. Bo tamte nawiły kurtki, a nasza mama zawsze się martwiła żeby po mężkach było ciepło ani czy to ładnie to zawsze krawcowa szła na wyrost tylko że one podarły się i nikt z nich nie wyrósł.

Mama też wszyła sobie pierwsze palto w życie a tato kupił jej chustkę bardzo kolorową to mama zamiast się cieszyć bardzo płakała. W 1938r wracaliśmy całą rodziną z kociwoła to był wielki chwonek bo odprawiono się nieczorem a z Ulmuska to kawał drogi a na goścince było wielkie bto to wracaliśmy tużem do Woli. kiedy dochodziliśmy do stacji usłyszeliśmy strasny płacz

dla jednej osoby tylko bardzo
wiedu, w też mogło się stać, wszyscy
bardzo się przejęli w też tam się
stało. Szliśmy coraz prożej
przyszliśmy na stację, Na stacji
stał pociąg i mnóstwo ludzi
i strasny jęk. Co takiego
pytają wszyscy, Odpowiedz
była taka - mobilizacja broni
mężczyzn do wojska i to tak
wrazu natychmiast dostaje się
kartę pozwolenia i za 24 godzin
odjazd. Wróciliśmy do domu
za godzinę przyszedł wójtys
i przyniósł karty dla całej
tu dopiero był płacz opano dzieci
i to małych bo najmłodsza
miała może dwa i pół roku
nikt z naszych sąsiadów

nie został powołany ani kie
ani Burjan ani Kociński tylko
nasz tato i jeszcze Polak Stach
z całej wioski, a wioska pułkowa
kilometra to iluż mężczyzn
w niej było. I na drugi dzień
porzucił się tato z nami i odjechał
do wojska na ćwiczenia służby w
Wilnie. A mamie wstąpiła sama
pracowała biedna od świtu do
nocy wychodziła jak wczem
nie miała czasu ani dla siebie
ani dla nas. Nas pilnowała babcia
Pomógł jej trochę brat jej
Wawrzniak Stasielski, a tak to miś
wicy, wszyscy są dobrzy jak dobrze
ali jak komuś coś się stanie ani kiedys
ani teraz nie pomoże nikt
albo jeszcze się wyśmiej.

Wskazywał tata sześć miesięcy.
Pisał listy do mamy, mama
czytać nie umiała to my zimi
czytali a mama tylko trzy
fortuszkami wyćmala.

A raz chyba to był sierpni
bo stonca tak grała a u nas
przed samym domem widać
jabłoni, a schody były drewniane
siadaliśmy wszyscy na schodach
a o drugiej godzinie przyjeżdżał
pociąg z Cheloma, Wikt się mi
spodziewał pomocy a tu tato
idzie z pociągiem wszyscy
pobiegliśmy naprzeciw. Tato
widać nas cieszy się niezmi-
ernie i wszystkich wyciął opowia-
dał nam całym wieczorem
o wojsku o swoich kolegach

wczył piśmiennych wojskowych do dziś je
pamiętam. Polak Stach też wtedy wyciął
A za dwa tygodnie druga mobilizacja
wtedy poszedł do wojska szwadron
Kie Jan. została żona z currecką
Jasią miała może z Flotek on już
nie wyciął, Bo już wybuchła wojna
bo dzień wykorzystał moment
jak Polacy rozpuszcili wszystkie
wojsko wyszkalone do domu i
pobrodzi mężczyźni którzy nawet
nie umieli jeszcze karabinu trzymać
a nie tylko strzelać to wtedy dzień
szybko wybuchła wojna i zabrali wszystkich
mężczyzn do niewoli niektórzy
biewni rozbiegli się polasach
i wracali do domu nie wielu
się to udało bo Ukraińcy podpisi-
wali umowę z Niemcami i

miał im dać Ukrajnę jako
państwo niepodległe, to wszyscy
Ukrajnicy poszli służyć do
Wiemnickiego wojska, a ci co
zostali w domu wymordowali
półowy wojska polskiego tych
co wracali do domu. Te wszyscy
lasy do Włodawy i za Włodawę
to cmentarze naszych Polaków
żołnierscy. U nas u sąsiada
Burjana było kilka Polaków
żołnierscy i jeden obwódca.
Wiemiec u przeciągu dwóch
tygodni doszedł do Buga
a żołnierze jeszcze nie zdążyli
porzucić do domów bo niektórzy
byli z za Buga. A miłot się mi
spodziewała że Wiemiec tak
szybko zajmie całą Polskę

Uly wszyscy byliśmy na podkurzu
a siostra Trentka poszła przynosić
gęsi z pastwiska z zajziona aż tu
strzał z maszynowego karabinu
jedem i drugi. Wiele krzykmoł,
wszyscy do piarnicy, schowaliśmy
się trzymaliśmy ze strachu a tu
Janki niema. Mama płocze i boi
się wyjść. Dwa osoby Wiemickie
przejechało przez Wieś dojechali do
konca Bytynia zacieli granat
zapalający no dom taki duży
Dom zaczął się palić to był znak
dla Wiemickich oddziałów do kod
już doszli tak robili wszystko
dotąd dojechali. Rodzice odrazu
pobiegli szukać Janki. Buga
dziesiąt jeszcze nie doymała tych
gęsi do drogi

bo byłaby zginięła. Tylko naprzeciw
naszego domu miał żołnierza Polaka
z kapturą krwi mułuj oż na
płocie, to był Burjaniów jeden
zyszedł na drogę nie spowsta-
wał się iż już Niemcy doszli
do Buja i tu go śmięre dopadła
Tato z sąsiadem szli go
z drogi poboyli pod gruzem
naboyli płaszczem a niewodem
zamieśli tam na mogiłki
gdzie był stony cementora
wykopali dół pochowali żołni-
na postawili brzozy krzyż
a na nim zawiesili chętom
i tato przymieśli medal
który miał przy sobie
narysował się Władysław
Bydżewski B.K.U. Modki ni

Po wojnie odeślą ten medal
niwum gdzie i przyjechała jego
żona z córkami i zabrali jego ciało
ale to mi przeliko może 20 lat
bo córka była już panną.

A przed zbliżającą się wojnę
tworze z zachodu z Głomiska z
Pelplina bardzo wiele rodzin
wsiedleli w powiaty i ucieszali
na wschód, żojchali daleko
jedni do końca inni dalej a tu
już Niemiec ich wyprzedził
to zaczęli powracać z powrotem
ale na puchoty, albo najmowali
furmanki żeby chociaż złeć
podwójnie.

Wasa ołom był ołomem modli-
twy tu z dziećmi prowadzono
odmawiano Różaniec i przed
pierwszą wojną siewatorską i po
wojnie jak tylko postawili tę
chotupinę założyła te kołko
jeszcze prababcia a po śmierci
przejęła babcia a potem mama
a jeszcze przed samą wojną tato
założył kołko Różaniec
mężczyzom. Chociaż ołom
modnitki podłogi nie było
to w kamolę pierwszą ścieżkę
po potulomiu przychodzili
płtmarcie kobiet a wieczorem
płtmarstu mężczyzom i
odmawiali różaniec.

Brodzice byli bardzo poproźni

A ludzie ze wsi tak jak dzisiaj
różni. Przed wojną prawie w okolicy
dziem swój dziad lub baba za
proszonym prosili o chleb no lato
co da. to byli ludzie najczystej
z zabugą, jedni przyjmowali o imni
zamysłali dżwi i niepuszczała ja
pamiętam jak przychodzili do nas
tacy ludzie zaproszonym, a mama
czy babcia pytali, dziadku może
chcesz jeść wtedy dziadku odwrócy-
wał swoją płachinę z pleców tam byli
kromczuki chleba, a rodzice dawali
co mieli, bo ja zawsze gotowałam
sporo bo była duża rodzina.
Dziadk zostawiał swój tabulek
żeby mu było lepiej i szedł dalej
a wieczorem wracał na noc żeby
go przemościć.

No bo najgorzej było z niedzielnym
wiadomościom dziad z chłostką, jak się
dużo musiałam jak wychodził
to pytał czy by na nowo przyjeź
to otrzymać łono by taką odpo-
wiadź. Dziadkiem jak by dziesięć szedł
to policz po prawej stronie
dziadkiem chłostka tam nas przeszo-
przemocują. A najgorsze przychodziło
przed odpustem Matki Bożej Szeptyckiej
w Uhrusku to 16 lipca
tak że przed dniem odpustu
nocowało raz z siecią czy
z dziadkiem, i babką, zabrakło
miejsca w mieszkaniu to
tato poszedł tam do stodoły.
A jak ci ludzie co wracali z
pocztem za niemca² za
Bugą żeby wrócić jakos

na zachód z pocztem to był
chyba Później, Potem
ze jechał do nas jakiś obóz firmantów
i ludzie - ludzie ci wygnali swoje
mieszki na wieś podobnie mi
pytali czy ich lato przyjęcie bo to
ci co mieszkali tam na poczcie
wsi jak tu skłaniali. Przyjechali
z miernymi utrudzeniami głodni i latem
mówił ich tyle nakarmić, Tato
zabrał do domu matkę z dziećmi
nowymi a ci dowośli poszli spać
do stodoły no i się siedzi trochę ich
zabrał a na drugi dzień tam
na poczcie wsi stał taki duży
dom chyba za jakąś opłatą
przepraszali ci ci ludzie tam
u nas zostało tylko jedna rodzina
co mieli 4 miesięczne dziecko.

Miałem stwo, dwie pomienki
chłopaki taki ze 12 lat i to
malinistwo. Podłoga w teby
już była, ci ludzie zajęli pokój
a my do kuchni bo tato z
tych ludzi ciemi zrobił kuchnię
ale to tylko na tato bo tam
piera nie było tylko kuchnia
z rogiem i olejem normalnie
ale bez podłogi tylko ubita
głina. Oni nas mieszkali do
Grudnia. Wtedy już Niemiec
osiadli się na dobre już Niemcy
rozkwitowali się po rsi
a kuchnia polowa stała pod
słoną tą samą górze i uchyli
stała Polska. A ponieważ tam
pom co u nas mieszkali był
z Gdanskim on znowy język

nimiecki, poszedł tam do Niemców
rozmarzył z nimi po nimiecku
to Niemiec kuchnia zaczął przycho-
dzić mu z górnikiem po zupę
to już im się polepszyło. A że
Pom który miał dwór z Urusku
uciekł przed Niemcami górze
do Warszawy wszystko co było
na polu zostało, to też ci ludzie
co dzień chodzili tam zbierali
groch, kopali kartofle a tato
ich wieczorem przywoził. Oni
potem zbrali to wszystko i
tato powoził im to na stację
i odjechali co się z nimi stało
nie wiem, mieli napisanie &
ale nie było nigdy żadnego
listu

Za kilka dni po przyjeździe Niemców
my siedliśmy sobie na schodach
naszego domu, Tato patrzył że
drogą idzie Niemiec ten cywilny
co to mieszkał na Woli i
skrył się prosto do nas. Przeszedł
obaliliśmy mu krzesło usiadł
i mówi Panie Bronisławie u Pana
dzieci chodzą do polskiej szkoły
nie Pan że Polska już nigdy
nie będzie istnieć, a my otwar-
ramy niemiecką szkołę prosze
zycie swoje dzieci zapisać do
naszej szkoły. Nic tato nie odpo-
wiedział, posiedział trochę pochwa-
lił się jak to teraz będzie dobrze
jeśli kto nie będzie oporny.
no i oczywiście zaraz otwarli
jedną klasę dla tych co

choć ucyfrować się po niemiecku
Ale do tej klasy poszli tylko
wszystki ukraińcy, bo Niemcy
z Ukrainą podpisali jakieś umowy
że za pomocą Niemców walce
z innymi państwami dla im
niemieckie suwerenne państwo
od morza czarnego aż po Bałtyk
to też cała młodzież ukraińska
wstąpiła do niemieckiego
wojska. A my jak dotychczas
wszystcy kochaliśmy się w szkole
bawiliśmy się razem. Tak teraz
porzuciła nienawidzić, jęli obcych
by zabijali. Das było bardzo
dużo siedem klas a ich jedna
to nasze chłopaki nie dali im się
uczyć tak kopali butami pytała
mi że oni nie mogli się uczyć

Postawili się Niemcom na
i kazali Niemcy nam przeprowa-
dzić się do innego budynku
tam przy torach. Tam było
ciasno po dwie klasy uczyli
się razem a do szkoły przepro-
wadzili się Niemcy, przynieśli
drewno obok szkoły wybudowali
kuchnię i stołówkę, przyszli do
pracy dziesięć tysięcy nasze polskie
z Bytynia i z Doli, które potem
zostali kuchnikami samych
komendantów. No i zaczęło się
w parę godzin szedł patrol
niemiecki z ogromnym psem
jak my się ich bali. Nastąpiła
godzina poligama. Już wiezo-
rem milot nie wyszedł a ci
co pracowali u Hucie musieli

mieć zezwolenie. Wymienne rzeczy
niezabranione polscy zostali zwolnieni
z pracy a przyszło samych ukraiń-
ców nawet polskiej muzy nie było
słychać. Po kilku miesiącach
przyniesli z Poznania wygnani-
ców na Dole „tu ludzie rozbrali
te robotnicy kto miał jakieś
pomieszczenie. Tu z nami chodzili
do szkoły i jakos przeżyli całą
wojnę. Wójcik gminy też był ukraiń-
cem starszy pan może po sześćdziesiąt
lat i zakochał się w takiej młodzie-
ńskiej dziewczynie z wygnani-
ców. Ona miała na imię Zofia
by swoją sekretarką a mówić
po polsku nie umiał, mówił
piszą Trusik. Stało by się wiele
z tego, ale Trusik była Polką

i z kowalą sprasą ludzie szli
do niej a ona już sobie z sujtem
poradziła. Dlatego nie było u nas
Tapanek i do Śmiecie szli
nie wyszli. Śmiecie miał na
wszystko głośną. Najpierw zrobił
zebranie i założył u każdej wiosce
wiejską policję co to chodziła
z upraską na rybakie i tylko
oni otrzymywali rozkaz ile
ludzi mają wysłać do Śmiecie
na robotę a oni już zrobili
swoje naset z pod łóżka wyjęć
gneli i po smiegu grwali w kroszuli
kilometr, taki dumny Polak
A na Doli był posterunek
ale też byli w policji polacy
i komendant otwierał drzwi
i kazał uciekać bo był
mym drzwi się.

Kto Buga mieszkał Państwo Grudziacy
oni mieli 5 cerek z najstarszą wroną
onem się jakiś obcy facet młody
przyjdźmy on to zrobić zebranie
takim tajnie zaprosił wszystkich
mężczyzn okna pozasłaniał
i przemawiał do nich nie siłozny
z założonymi rękami trzeba wal-
czyć z okupantem, może kto ma
bron czy jakieś granaty czy amu-
nicy nich proba ile i gotze.

Li trochę bojęce opuścili zebranie
i udesali, a tylko zostało odważnych
posiedzieli w maju i gotzi ukryte
i tak z nimi załatwiał. Potem
posuwał się w Chętnie już jest
cały odzwał i doradztwo i
trzeba do nich dołączyć i on
ich odwrócił, i pojechali z nim

Afna staeji w Chetmie czekali już
na nich Niemcy zabrali ich i
zamordowali już w Lublinie.
Niemcy przyjechali na Bytyń
i robili u nich rewizje i odkopali
te kamabiny wszystko było roz-
walone gdzieś co ukryte, a on
żyje do dziś gdzieś wychodzi na
zachód. Siwka była białym
a tu przyjechali Niemcy tworzył
przyproszadzie wszystko było
ide lato miał, Wajnycej mieli
po jednej krowie a resata po 2
tym co mieli po jednej zabrali
wszystkiem a tym co po dwie
to jedną wziął a drugą zosta-
wił a lato miał 3 to miał
zudem tylko połupów gospo-
darstwa ze dobrym gospodarzem

Ostrawski

Potem naznaczył kontygent
i trzeba było odwieźć a do ziarenka
żyto i pszenicy zostało tylko jęczmień
i trochę groch ludzie się cięli
dymie i tak żyli. W tym zamknięciu
żeby nikt mógł im zrobić.
Świnie nie wolno było trzymać
bo groziła kara a tak to tak
połupom gdzieś tam w zupole
jakieś dzierżawa w słonie wydłu-
bana i schowane prosiacze
tyśsi ludzie trzymali kurki ale
sątkas szedł w niedzielę sobotę i
zbił ją jak krowy na karmen-
dantury dla niemców a drugi
dla Wujta. Pamiotli strasiny głod
ludzie siedzieli dużo buraków ziemnych
i przez całą zimę gotowali z tych
buraków miód

w zamkach mieli gryki jeźmieni
piekli placiki na kuchni, sili
też zapiekł ten i robili olej
stępsze to było. Chleba mąka
upiekła raz na Boże Narodzenie
i raz na Wielkanoc a tu czerwono
dziać rodzica i Babcia. Pato
co dzień no oleju smażył z
3 patelnie grochu i patelnie
siemienia z konopi a wie ow
rem takie placiki z kontofli
na fajkach. Jedem Pan z
Warszawy co przyjechał na Wólę
bo w Warszawie był jeszcze ży-
wny głód przychodzył do nas
po mleko bo mieli małego
dziecko on trochę Homolow
w tam woził do Warszawy
to on przywiózł taki młyn

aluminiumy taki na tarze i smolek
to on był ulany z komora żeby
nikt nie widział i staliśmy na
strazy a tato zmeł na tym
młynku trochę jeźmienia lub
gryki na placiki a one były takie
czerwone jak z węgla i te placiki
mieszaliśmy z tym miod z buraków
i takie było jedzenie ale mieliśmy
2 krowy to było mleko ser
potem za drugim razem zabrał
nam jedną krowę i już zostało
jedna. A w zimie ruszył gospodar-
stwo lato miał konia i wóz
ruszył musieli jechać za Włoda-
ni tam gdzie były wielkie lasy
i wyrzili drzewo gładne i chłodne
podmrozili mrogi i rze
michaj Boże tego to już i ja

opisać. Potem przyszło drewno już
gotowe wyrobione i Bytynacy
przewieźli to drewno na komie
rsei i wszyscy mężczyźni
musieli iść do pracy i wybu-
dowali ogromny barak i olbrzymi
na łachnie wykopali studnię
i tu wprowadzili się Niemcy
tak że na Bytyniu była
jedna strażnica a na Woli
z szkoła olbrzymia. Całe podmiemie
ogrodzono kolczastym drutem
tak jak w genie że nawet mysz
by się nie przedostała, Stąd było
trudno wyjść tylko przez bramę
koło Tatkua i z przepustką.

Wtedy zaczęło się przesiedlanie
Żydów. Niemcy zwolali wsyjs-
kich Żydów z Bytynia i dali
im Topoty i kazali na bloki

tu za nami skopać kawał
Tęki przy drodze i wyrobic na piętkne
pole - potem zrobić grządki i posiać
wszystkie rośliny i pielęgnować żeby
żeby nie było ani ziółka. Żydzi się
gromadnie co rano i grzebali
podkurali ogród być tak pyłkny
jak u nikogo, a młodsze dzieci
żydowskie z Woli i z Bytynia
gospodarsie pobrali do posiewania krow
żeby Niemiec nie zabral ma robotę
W tym czasie już w Sobiborze
postawiono tę fabrykę śmierci i zaczęli
przywozić Żydów z innych krajów
z Francji z Włoch co rano o godzinie
10:15 jechał transport 36 wagonów
Okna postawiono. Żydzi siedzieli
wesoło rozmiani jedli konserwy
wizne pusiki ryżowali przez okna
Przeiz jechali do pracy

Wierzę o 3 jechał następny
transport 36 wagonów i tak
co dzień, aż zrywali wszystkich z daleka
Sobiboru ja nieopisy bo tam nikt
nie był to okropny kawał
ziemi w środku lasu ogrodzony
kolezastym drutem takim splecionym
i takich zasieków że 3 a może więcej
fony bożnie od Sobiborskiej stacji
że cały transport wjeżdżał do
śrołka tam stało wiele bombów
i w koło chyba że 24 wysokich wież
na każdej wieży niemieckie z
kometką tak dzień i noc
z tamtych nie wyszedł już nikt
tam zginęli wszyscy. Musieli mieć
pienię uolobac z tego potem może
brać się do nauza i niby to
do łazni wszyscy schodzili

do komory gazowej gdzie po godzinie
otrzymała się podłoga i wszyscy spadali
rogami i spalali się. A tłumacz ściskał
do beczek i przylatywał samolot ładował
i zabierał jako olej do silników samolotów
tych do wszystkich tych prac byli
zatrudnieni sami żydzi nie robili tego
niemcy a jako wojsko do pilnowania
tego obiektu niemieckie zatrudnił
ukraińców byli to w obozowych
mundurach i Esesmanami na czapkach
zamiast orła niemieckiego mieli trypą
czapkę. W a ich widok każdy drżał
bożej to wyglądało jak zaczął przywozić
żydów z Polski z Czech a już wiedzieli
że jedzą na śmierć już jechali bydlęc
wagonu okna i drzwi drutem kolezastym
zaplecione między każdym wagonem
na braku stało dwóch Niemców

z karabinem gotowym do strzału
Jeden z naszej wioski wyskoczył
z wagonu i zaczął wbiegać w zbór
pociąg zatrzymali puścili psy
dogonili i zabili. Dopiero przy końcu
kazali zebrać się naszym żydom
z Noli i z Bytynia koło sklepu
i tak co mieli wstawiać na furma-
nki a ich na piechotę pognali do
Włodawy tam ich ulokowano w
piwnicach włodawskich kamienic
kobiety i dzieci siedzieli w piwnicach
a mężczyźni pracowali w tartaku
Aż jednego dnia przyszli Niemcy
i do każdej piwnicy znieśli granaty
i porabiali kobiety i dzieci
a mężczyźni jak smieli musieli
wykopać dół i ciała swoich
dzieci i żon porozrywanych

Wstawiać na taczki i wozie szedł
i rozsypane w tym czasie wsterech czy 5cm
żydkiś wzięto tych z Bytynia 3 synów
Janusza i Tęper w miast sklep.
A ponieważ nasz dom stał daleko
od drogi a stodoła jeszcze dalej
A Kierś stodoła była obita siłozianem
można było do niej weszść wejść
i ukryć się stodoła blisko za stodołą
a żydki mieszkali blisko nas
schowali się do stodoły Kiersey
schować się to nie wszystko - bo trzeba
jść żeby żyć. A za udzielenie pomo-
cy żydowi groziła kara śmierci
całej rodzinie - a tu tylko przyjdzie
wieszur już puk puk do drzwi
mama otwory a tu żyd stoi i o chleb
prosi. Mama nigdy nie odmówiła
w miast to dół

a oni sili co niecier - a zimna
była straszna tego roku
Flaciusk Włodek był ich najbliż-
szym sąsiadem, chyba coś mu
dali jak odjeżdżali bo jemu
dokuczali najbardziej. On
wykopał taki schron tam
za stodołą zabezpieczył z wię-
ku zamieszkał tam jakiegoś
okrycia i co samo gotował
kartofle w mundurkach brał
w fartuszek i idąc dołóż kury
i nosił im i może by przetrzyli,
Ale Toper nie uwierzył w dobre
pognał się aż na piaski gdzie
go nie znają - a tam go
złapali niedobry ludzie zob-
rali mu buty i kurtkę a on
na bosaka po śniegu

tylko kom. wieści to się rozszło po okolicy
Flaciusk się przestraszył na dobre
poszedł do lasu daleko na koniec
panoski i tam zrobił upomny
schron zamieszkał tam gromek i korek
kartofli, Ale oni musieli gotować
palili ognisko gotowali i przeli się
jeszcze do nich nie wiem jak doły
czyła młoda żydowska dziewczyna z
12 lat. A ona tam pracowała
robotniczo bo żeby nie robili do
nimie to ludzie opiekali się każdej
pracy pracowało może ze 12 ludzi
ten był opiekomy wypracowany
aż miło no i ci robotnicy zobaczyli
dym nad lasem myśleli że las
się pali i pobiegli całą gromadką
zaszli a tu gromadka żydowska się
się gromi. jakby to był żyden

człowiek czy Duch to by miłozeli
a tu dużo ludzi biali się jidami
drugich bo ludzi są różni
musieli zgłosić na kommandom-
turę i Niemcy pojechali samo-
chodem i przywieźli na Wolę
tu robili dochodzenie kto ich
karmił tyle czasu a żydzi wyda-
li wszystkich i Hociuka i mas
ale ze Kochanką doszły na
Woli była Hociuka siostra
Niemie wstydził się zrobić jej
brata wzięli żydów zawięzli
do Sobiboru i tam rozstrzelali
za bramą, a jedna żydowska
niektóra z pociągu i przez las
pryszła prosto na koman-
danturę tu na Bytyniu
też Niemiec wprowadził tu

pod obszerną kłkwiną płatkwiną nie nie
pomógł zastroszył i tu leży pochowana.
Potem był rozkaz żeby wszyscy
chłopcy od lat 18 tu, stowili się w
Chetmie tam utworzono z nich taką
brigadę robotną nazywali się junakami
A na Bytym przyjechali jacyś imigranci
rosi niemiecy chodzili tam po tym
wzgórzu gdzie stał wiatrak i wóś
mizyli pisali. No i kuzali w rebrze
wiatrak i te kamienie na których
stał spychacz zepchnął na brzoję
i tam leży a tam zrózował wóś
wzgórza i wytyczono Osiem bunkrów
ogromnych i okopy wkoło.

Rozkaz podał żeby wszystkie wioski
Kobiety i myszeryżni farmowkami
ze wszystkich wiosek Kosyń Stulmo
Bytym Nola i Kyponia junaków

od ludzi było aż osiemnaście. Myszary-
zmi z Topatami i Jurnicy kopali
te okropne doły a kobiety odtru-
cały dalej tem piach. A kto był
wozem to ^{musieli} wsiąść jechać pod
Bug aż do faszyny i jidmi kopali
okropny odtrucali a trzeci wypta-
wali boki faszyny żeby piach
się nie wypał i to obok obok.
Dziennie tylko chodzili i sprau-
dzali. Ludzie jak jechali to brali
ze sobą coś do jedzenia bo była
godzina obiadowa, a jurnicy
120 chłopaków wzięli to
oni po kilku po 3 i po 4 do
kucharskiego domu i Bytynicy
wykarmili ich niby nie odmie-
wił co kto miał to dawali
109 od razu namu nie stawiali się

ogromny gór zupę gruchowej bo tak
Bóg dał że gruch tak się uwodził że cała
wioska miała go dosyć wy stworzyło
dla wszystkich i tak przeżyli chłopaki
potem przynieśli białe i deski i te funtyny
osmalowali powobili podłogi i w gorze
okna jak patkajach. Zapomniałem
napisać o sobie. Ja chodziłem do
5 jętej klasy a Karzia do szóstej.

Przyjechał sędziś z Bytynia był to
Szymon Stomiszew namo i mówi
ty Bronku masz czas dojechać mogą
ci zabrac do Niemiec on miał Bron-
to jemu nie tylko Bronkowi i
mówi ja ci jednę zapiszę do roboty
do lasu. Wiadomo że jedna że jedna by
nie wytrzymała to chodziliśmy raz jedna
raz druga i tak samo do szkoły a do lasu
daleko a chodziło nas z Bytynia 4 dziewczyn
Ale tamte dwie to pamięta a ja i Stefka
109

to dzieci i tak Stefka była 28 r a ja
30 r miałam 12 lat. i tak na Majdan
4 km. toram po tym zwinu albo po
szpachach smodkiem i na bosaka bo
nie było nawet byle ciapa a z Majda-
nu z Gajoski to już gajowy rozprawa
dziwiał z nami też pracowali tacy
kawałkowi i panny to byli partyzanci
mieli alibi oni lancetami robili
takie otwory a my sadziliśmy
sosiarki i dęby i brzozy co kazali
Leśniczom być Chyć i gajowym
samiadler. potem latem pętkiliśmy
szkółki a jesienią dozorwali sadzonki
nad nami stał jako brygadziśta
Stanisław Dobrowski bardzo miły
facet, raz u Majdu był bardzo zimny
dzień a my bosa i gołe potem zawróci
padał śnieg i to bardzo gęsty

Zaczęliśmy uciekać do domu i tak
po kępki w śniegu na bosaka co najmniej
u 6 km. jak wróciłam mama napełniła
gongiej wody i kazała moceć nóżki
ale ja nie nie czułam czy ta woda gongca
czy zimna. Właśnie pamiętam że bym
zachorowała ale zaczęli się robić na nogach
wrzody i to po kilka na raz, a maści żadnej
nie było tylko liście babki liście tytoniu
nogi miałam owinięte ręcznikami
i pastkiem owinięte i tak chodziłam
ale do lasu przestałam chodzić i do szkoły
też. a jesienią przyszło rozwaranie stawie się
na bunkry i znowu z łopatką w dzień
na suszą namo cała Wola i Bytym
zbiurka koło Fatka. Oficer Niemiec
wychodził bo on musiał u Fatka
a z nim żołnierze i sprawdzali wszystkie
dorzody. Właśnie Wola był sółtysem
Skryperuk.

On był ukraińcem a na Bytyniu
Strynoka. Słotyś stał pierwszą a
za nim niostka widwaseregat.

Jak podjeżdża do Skryperuka sprawdza
dokumenty jak zawsze po niemiecku
coś jeszcze aż mu słina bryzga

i łup go w twarz parę razy, kreśli
leży z nosa z ust wiadomo tyłu

męszczyzn stoi kładą aż drzy jeszce
trochę pojony nad drugim trzecim

ale już nie bije, a jak dojeżdża do
Bytynskiego nigdy go nie udeżył

ale nasze dziecięce serduska co
przeżyły tak mogli się trzęsły

bo my jeszce nie mieliśmy

doszodów. Bo Bytynski słotyś w

koridż sobote suolt z koszykiem

i zbierał jabłka morsto i nosił

niemiecom to on mi dostał

amirazu.

Dlatego ja od pierwszego dnia aż do
ostatniego, jako Niemiec wkrył na

Rusję byłem na robocie dlatego
wszystko widziałam i słyszałam czego

inne dzieci z Bytynia nie przeżyły
nie co ja mi robiłom i sprzątałam

w Niemców w pokojach gdzie mieszkał

i byłem na kuchni u kuchara

na woli obierałam ziemniaki bo on

gotował dla polskich robotników

kurzał mi mi wyjmować robotników

z kartofli bo to gut samok mówić

określenie ale ja nie rozumiałam

raz tam nad robotnikami stał

Polak a może Niemiec cywilny

Janek mi było na imię i raz

postawił mnie do rybania chrzwa

niekierne ogromna tyra a ja 13 lat

dziecko.

Ala kuchom przez okno zobaczyli
przysięgi odebrał ciekaw i zaczął
iść do kuchni chociaż to był niemiec.
Jak bunkry już skonstruowali na
medal, przyjęli wojsko sami
ukraincy oni rozmawiali po
polsku bo to byli sami nasi
wychowani w polsce tylko wyzna-
nia prawosławnego, oni byli
gorsi od Niemców. Dlatego do
najgorszych wojsk stawiali Ukra-
inców tak jak w Sobiborze i
na wszystkich placówkach
Takią fortecę obronną zbudowano
na Bytyniu i w Starym Stulnie
też na wzguziu i w Świerżach
też nad Bugiem i wszędzie
służyło wojsko ukraińskie.
Był to przy takich placówkach

było niemieckie doświadczenie sami
oficerowie w każdym bunkrze był
jeden Niemiec. Był budowano też
ogromnie wysoką wieżę i tam stał
zaświecający. A kiedy Niemcy
stanęli tam pod mostką i ukraińcy
zaświecał niemiec wyszła na front
i jakoś nie dowiódł im tej obiecanej
ukrainy, postanowili sami ją wywalony
Więc rozpoczęli walkę z Polakami
najpierw tam od wschodniej granicy
do Bugu zaczęli mordować Polaków
tylko część Polaków zdołała się
ucieć przed masakra i tak to
zginęli po wszech wszechy. Mordowali
okrutnie siłami piłami siłami
broni przecież nie mieli. Dzieci porzu-
wali do studni tam krew była się
strumieniami tam się mogiły
zbiorowe a nich w sobie zbiorze

Wtę mieszkali blisko Buga
zaczęli uciekać przez Breg wtedy
było płytko bo to było lato
na piechotę i furmankami
zostawili wszystko tam cały
obłójtak tylko z tabaką
w ręku albo bez miecza aby
przez wodę. Niemcy nie reagowali
przyjechali wiele rodzin z Wulki
i z opalina. z ostrówek tylko
jedna matka z dwoma córkami
co skryli się w kominie a tak
nikt nie uszedł z życiem.

Kościół wszystko spalili
Księża wymarłowali. Potem
zaczęli przyjeżdżać z obłszych
stron z Kuba i z Korda
poruszając do Chętna tu
nasi Polacy przyjęli wszyst-
kich

Brali ile kto mógł pomieścić
i jakoś nikt z głodu nie umarł
a jedna pamięta na drugi dzień
poszła do opalina żeby coś zjeść
z domu już nie wróciła dopadli
koło Bugu i żony wbił w
piersi. U nas chcieli chata miała
i rodzina duża i to przyjęliśmy
starego dziadka z córką i też
Przyjeli z nami. Potem jeszcze
przyjechali Brat Ujca z żoną i córką
i też mieszkali z nami aż do
wyzolenia. Ale Bytyń powołał ich
mocno zagrożony bo obok
do samej Włocławki wszystkie
wioski były ukraińskie
Stulno Zberez Kosyń wólczyński
Sobibor usowa, tylko jeden
Bytyń sami Polacy

Utworzono warty po 4 osoby
co kilka dni ktoś obowiązywał
że mają napisać na Bytym
z każdego domu stały siadły
kosa na prosto i chyba zrok
albo więcej nikt się nie rozbił
na noc kilka razy nocowaliśmy
z kartoflach z kapłach z bobra
Ale to takie strasne bo nie wia
domo z kąd mają napisać,
dziemie na Wschodzie stał
Ukraincy nie było Ukraincy
zobaczyli że zostali oszukani
pomógłby sobą porozumieć
się jeden i postanowili z
jedem dzień zamordować
dziemców z Stulnie z Bytym
i zamordować cały Bytym
i z Szwaczach. A u Pan Bóg

Potrzymawszy im syki. W Starym Stulnie
zamordowali i uciekli za Bug i z
Szwaczach też a Bytymskie daty
pomylili tu miało być następniej
nocy i samo jeden z żołnierzy
jakby nigdy nie jechał po powrocie
na Dole furmankę a w Bramie stał
żołnierz na Bytymie i zacił mu
pod nogi zimny papierek jak
papieros a na ziemi stał dziemieć
z lornetką i to widział i zaraz
zeszedł z ziemi i zaczął oddać
papierek i ten musiał a na
papierku było napisane z ich
plan już wykonany. A ja byłem
obecna tego dnia bo byłem
na buntach. Dziemieć natych-
miast zrobił alarm. Wszyscy
dziemcy wybiegli na ulicę

i rozkaz oboj żołnierzy wyjść
z bunkrów wyszli wszyscy
rozkaz wszystkim złożyć pasy
i czapki na kupty rancie ja
to wszystko stałam i patrzyłam
Niemiec nie zwracał na nas
uwagi ustawili ich w dwie szeregi
a wszystko zacieli bronią i sprawili
ki takie moście i gaz muszki
i tak stali a w każdym
bunkrze Niemcy zaczęli
robić rewizje i z jednego bun-
kru wyniesiono zwój papieru
zwinęty w rulon i zwinęto
to znajdowało się w Bunkrze
Łekowca Niemieckiego to
ukrył za Widokiem jego sami-
tanjusz mieli kłódkę w swoim
Bunkrze zabił swego Niemca

Samitanjusz lekowca. Widziałom
jak Niemiec wziął ten zwój i rozcią-
lił ten papier na ziemi i czytał
go. Potem pod broń odprawdzili
ich na Bug i tam z rekruta
podniesionymi do góry stali
oparci twarz do muru potem ich
głazy wywieźli. A na bunkry
przyjechali Niemiecy żołnierze
i w ten sposób Bytyn ocalał
Niemiec już zaczął się cofać
i był coraz bliżej a Niemcy sytu-
wali na Bugu obronę. Przywieźli
może z 500 set jeńców sowieckich
z Topatami i w 10 szóst Niemiec
z konobinem te kopalie całym dniami
mi okopy rozdłuzi ponad Bugiem
chyba iż pamiętali.
Do stodoły obok nas przywieźli

tu ruskich żołnierzy, ale to byli
Dezenterzy ubrani byli w ubrania
mundurowe i służyli kopiąc też
okopy, ale tu był kuchnia i oni
wzięli z pracy to był jeden taki
małyki Gryszka on opowiadał
Hermannowi on nie chodził do
pracy pomagał w kuchni
i właśnie jak oni wzięli to
on im grał na pianinie
oni za Bugiem narabowali
kapsle różnego gatunku
a tu sprzedawali za Wöblke
i pili i się bili był jeden cyrk
A że tu stodoła stała pod naszym
domem oni uszyscy siedzieli
u nas na podwórku. Bo u rusa-
dzkim wojsku był taki głód
że oni 4 razy już byli u

Buskich i znowu uciekli do Niemca
bo tu jedzenia nie brakło. Ale nie miałym
ni wygnali front zbliżał się coraz
bliżej już było słychać strzały, jednego
ranka przyjechał samochód taki łamy
blondy i niemiecy kazali im usiąść
i gdzieś ich wywieźli i rozstrzelali
bo niemiec co tu ich pilnował wzięł
całą kosałkę miał w krawi i mówił że
to oni na niego napadli tylko
że on wzięł całą, ciekawe gdzie podzieli
się ci ruscy żołnierze. Front zbliżał się z
każdym dniem coraz bardziej słychać
było silne wybuchy bęb. niemiecy
kazali nam przejść z siekierami
przewieźli nas węgierskich tych co
pracowali na bunkrach i jezozu

WIKTORIA NOWOSAD
BYTYN